5
tyle pytań w ogólnopolskim referendum edukacyjnym proponują organizatorzy akcji.
WIĘCEJ » STRONA 5

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 23
2013
KATOWICE
20-26.06.2013

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

Henryk Grymel: Powinna powstać spółka Koleje Południowe, której współwłaścicielami byłyby województwa: śląskie, małopolskie i opolskie. » STRONA 5

Mirosław Grzywa: Pracodawca podczas Family Day zabronił dzieciom wejścia na teren Nexteer Automotive z balonikami z logo Solidarności. » STRONA 4

Pod wnioskiem o przeprowadzenie ogólnokrajowego referendum edukacyjnego dotyczącego m.in. obniżenia wieku szkolnego podpisało się blisko milion Polaków. Jednak o tym, czy referendum zostanie zorganizowane, zdecydują posłowie. Dla parlamentarzystów będzie to kolejny test z demokracji. Poprzednie oblali.

EGZAMIN Z DEMOKRACJI

Zdaniem Rafała Górskiego, prezesa Instytutu Spraw Obywatelskich szanse na rozpisanie referendum są niewielkie. – Mówienie o demokracji bezpośredniej na szczeblu ogólnokrajowym to fikcja. Tak naprawdę mamy do czynienia z demokracją pośrednią, w której decydują partie polityczne – mówi Rafał Górski. Podkreśla, że w tej chwili społeczeństwo nie ma wystarczających narzędzi, by doprowadzić do referendum nawet, gdy zebrana zostanie wymagana liczba podpisów. – To jest kuriozalna sytuacja pokazująca arogancję władzy i nieliczenie się ze zdaniem obywateli – zaznacza.

Zgodnie z art. 63 ustawy o referendum ogólnokrajowym złożenie wniosku referendalnego, pod którym podpisało się przynajmniej 500 tys. osób, jest jednoznaczne tylko z poddaniem tego wniosku pod głosowanie Sejmu. A to oznacza, że ostateczny głos należy do posłów. – Ta regulacja byłaby wystarczająca, gdyby rządzący poważnie traktowali społeczeństwo – dodaje prof. Jakub Stelina, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego.

Foto: TŚD

O tym, jak władza traktuje społeczeństwo, mogliśmy się przekonać rok temu, gdy w Sejmie złożony został wniosek o referendum emerytalne

Trzeba zmienić przepisy

O tym, jak władza traktuje społeczeństwo, mogliśmy się przekonać rok temu, gdy w Sejmie złożony został wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie podniesienia wieku emerytalnego. Podpisało się pod nim 2,5 miliona Polaków, a mimo to został odrzucony przez Sejm. Wcześniej premier Donald Tusk podkreślał, że jest przeciwny głosowaniu. – Należałoby zadać panu premierowi pytanie: Dlaczego nie ufa swoim obywatelom? Przed każdymi wyborami politycy zapewniają Polaków, że są odpowiedzialni i dobrze wybiorą. A gdy kolejne ekipy dochodzą do władzy, zapominają o tych deklaracjach i mówią, że obywatele niekoniecznie powinni decydować, bo mogą podjąć złą decyzję – zauważa Rafał Górski. Podkreśla, że podobnie jak w przypadku referendum ogólnokrajowego, nikłe szanse na przejście przez sejmowe sito, mają też obywatelskie projekty ustaw składane przez różne środowiska i organizacje pozarządowe. – Trzeba doprowadzić do zmiany przepisów. Chodzi o to, by obywatele mieli możliwość decydowania. Partie polityczne powinny podzielić się ze społeczeństwem władzą i odpowiedzialnością – podkreśla Rafał Górski.

Jego zdaniem już złożenie wniosku w Sejmie powinno dawać pewność, że referendum zostanie rozpisane. Ten pogląd podkreśla prof. Stelina. – Wniosek o referendum powinien być wiążący, ale w sytuacji, gdy zostanie podpisany przez bardzo dużą liczbę obywateli. Ustalenie tej liczby jest kwestią do dyskusji – mówi.

Zdaniem prof. Steliny kluczową sprawą dla powodzenia akcji referendalnej jest odpowiednie sformułowanie pytania, które miałoby zostać postawione podczas głosowania. Chodzi o to, by jego niewłaściwa formuła nie stała się pretekstem do odrzucenia wniosku. – Posłowie łatwo mogą powiedzieć, że wniosek został odrzucony ze względów formalnych. Żaden polityk nie powie przecież milionowi ludzi, którzy się pod nim podpisali, że są oszołomami i niepoważnymi osobami nie posiadającymi racji – mówi prof. Stelina. Dlatego zasadnym rozwiązaniem mogłoby być powołanie komisji eksperckiej, w której obok przedstawicieli środowisk składających wniosek o przeprowadzenie referendum znaleźliby się przedstawiciele opozycji i prawnicy.

Instytut Spraw Obywatelskich proponuje też zniesienie progów referendalnych. Zdaniem Rafała Górskiego osoby, które nie wzięłyby udziału w referendum obywatelskim, przekonałyby się, że nie warto zostawać w domach, bo inni za nich podejmują decyzję. – Byłby to element mobilizacji do angażowania się w sprawy społeczne – mówi Górski. Prof. Stelina sceptycznie podchodzi do takiego rozwiązania. – To są zbyt poważne sprawy. Wychowywanie na błędach mogłoby się okazać zbyt kosztowe – mówi.

Demokracja bezpośrednia na szczeblu ogólnokrajowym to fikcja. Tak naprawdę to demokracja pośrednia, w której decydują partie polityczne.

Rodzice są zdesperowani

Zdaniem Rafała Górskiego tym razem odrzucenie wniosku o zorganizowanie referendum, może stać początkiem protestów. Rodzice maluchów są zdeterminowani, co pokazali zbierając blisko milion podpisów. – To ogromny sukces. Wyrzucenie tych podpisów do kosza może być punktem zwrotnym i spowodować jeszcze większą mobilizację – mówi Rafał Górski. Podkreśla, że w sprawie obniżenia wieku szkolnego od początku zabrakło dialogu ze społeczeństwem. – Rząd nie chciał rozmawiać z rodzicami. Już dawno powinno dojść do debaty i wypracowania kompromisu – zaznacza.

AGNIESZKA KONIECZNY

Reklama

KASY KREDYTOWE SKOK
SKOK Śląsk
POŻYCZKA WAKACYJNA
www.skok.slask.pl

Katowice, ul. Kościuszki 17
tel. 32 608 14 00

Świętochłowice, ul. Katowicka 27
tel. 32 246 09 90

Chorzów, ul. Faski 2
tel. 32 241 65 77

ZREALIZUJ MARZENIA ZE SKOK "ŚLĄSK"
Infolinia 801 603 303

LICZBA tygodnia

56

tyle osób oskarżonych jest o nieprawidłowości w kopalni Wujek-Śląsk i sprowadzenie niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia pracowników w okresie przed katastrofą we wrześniu 2009 roku, w której zginęło 20 górników, a 37 zostało rannych. 19 czerwca do Sądu Okręgowego w Katowicach trafił akt oskarżenia zawierający łącznie 66 zarzutów postawionych osobom z kierownictwa kopalni, z wyższego i średniego dozoru oraz elektromonterom. M.in. za narażenie pracowników na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia grożą im kary do 3 lat pozbawienia wolności. Śledztwo w sprawie nieprawidłowości w kopalni wszczęto tuż po katastrofie. Wątek dotyczący samej katastrofy prokuratura umorzyła, nie dopatrując się związku pomiędzy zachowaniem człowieka, a zapaleniem się metanu.

WIEŚCI z KK

Z pracowników robią niewolników

» **RZĄD I KOALICJA WŁADZY PRZEKROCZYŁA** wszelkie granice przyzwoitości. Nowe przepisy nie tylko robią z pracowników niewolników, ale przede wszystkim obniżają im i tak już żenująco niskie dochody. Zwiększą też bezrobocie – tak Piotr Duda, przewodniczący NSZZ Solidarność skomentował ubiegłotygodniową decyzję Sejmu o zmianach w Kodeksie pracy. Zmiany te polegają na wprowadzeniu 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego i elastycznego czasu pracy.
– Ta nowelizacja łamie wszelkie ratyfikowane przez Polskę konwencje i umowy międzynarodowe. To sprawia, że dzisiaj jesteśmy bliżej chińskiego niż europejskiego modelu gospodarki, a polscy pracownicy stają się stroną jeszcze słabszą. Jest tylko jedna droga. Ten chory rząd trzeba zmienić. Pracownicy muszą się organizować – najlepiej w związki zawodowe i tworzyć siłę, dzięki której będą mogli walczyć o swoje prawa. Innej drogi nie ma. Mówiąc brutalnie, lepsze warunki pracy musimy sobie wywalczyć – oświadczył szef „S".
Zapowiedział, że Solidarność wspólnie z innymi centralami związkowymi zorganizuje protesty przeciwko zmianom w Kodeksie pracy. Zapowiedział też zaskarżenie nowelizacji do Trybunału Konstytucyjnego i instytucji międzynarodowych.

Wspólny zespół roboczy

» **SOLIDARNOŚĆ I PIS POWOŁAJĄ** wspólny zespół roboczy, w ramach którego będą prowadzone konsultacje powstających aktów prawnych – poinformowali szef Solidarności Piotr Duda i Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości. Takie ustalenia podjęto podczas spotkania prezydium Klubu Parlamentarnego PiS z Komisją Krajową Solidarności i szefami regionów 12 czerwca w Sejmie. Spotkanie zwołano z inicjatywy PiS. Jarosław Kaczyński zadeklarował, że efektem tego spotkania może być uwzględnienie postulatów Solidarności w programie PiS, który ma zostać przyjęty na czerwcowym kongresie partii.

Wygrana w Trybunale

» **TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY PRZYZNAŁ RACJĘ** Solidarności i uznał za niezgodne z ustawą zasadniczą rządowe zmiany dotyczące norm czasu pracy osób niepełnosprawnych. Chodzi o zmianę polegającą na wydłużeniu z 7 do 8 godzin na dobę oraz z 35 do 40 godzin tygodniowo wymiaru czasu pracy osób legitymujących się orzeczeniem o znacznym lub o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności. TK przyznał, że wydłużenie czasu pracy osób niepełnosprawnych pogarsza m.in. ich sytuację prawną i prowadzi do częściowego demontażu systemu rehabilitacji zawodowej. Trybunał uznając kwestionowane przez Solidarność przepisy, dał ustawodawcy rok na ich zmianę.

DIKK, NY

TRZY pytania

Edyta Odyjas, przewodnicząca MOZ NSZZ Solidarność Pracowników Sądownictwa

Wszystko w rękach prezydenta

13 czerwca Sejm przyjął obywatelski projekt ustawy przywracający 79 sądów rejonowych zniesionych na mocy tzw. reformy ministra Gowina. Sądownicza Solidarność od początku protestowała przeciwko likwidacji małych sądów...

– Najgorsze jest to, że nawet dzisiaj, czyli pół roku po wejściu w życie reorganizacji sądów, sami autorzy tych zmian nie są w stanie konkretnie wskazać czemu miały one służyć. Naszym zdaniem chodziło wyłącznie o to, aby minister Gowin mógł wykreować się na wielkiego reformatora i zbić przy tym kapitał polityczny. W innym przypadku przeprowadziłby w tej sprawie rzetelne konsultacje społeczne, a tak się nie stało. Jak się okazuje, pan minister nie skonsultował swoich pomysłów nawet z kolegami z koalicji, bo PSL zagłosował w Sejmie przeciwko jego reformie.

Według resortu sprawiedliwości reorganizacja miała spowodować m.in. skrócenie czasu wydawania orzeczeń sądowych, a także ułatwić obywatelom dostęp do wymiaru sprawiedliwości. Czy tak się stało?

– Wymiernym skutkiem reformy Gowina jest jedynie to, że pochłonęła ona miliony złotych, a teraz trzeba będzie wydać kolejne góry publicznych pieniędzy, żeby ją odkręcić. Z punktu widzenia obywateli reorganizacja spowodowała jedynie wielki chaos i zamieszanie. Jednak najwięcej stracili pracownicy sądów, których interesy w tej reformie kompletnie pominięto. Podam przykład z ostatnich dni. Jedna z naszych koleżanek pracująca do niedawna w księgowości sądu w Leżajsku została przeniesiona do sądu w Łańcucie. Jej droga do pracy wydłużyła się o 60 km. Dziewczyna wyjeżdża z domu o 5 rano, a jak dociera na miejsce, robi dokładnie to samo, co kiedyś. Jednak po reorganizacji nie może wykonywać swojej pracy u siebie w Leżajsku, bo sąd, w którym dotychczas pracowała, jest teraz wydziałem zamiejscowym i nie ma własnego działu księgowości. Takich absurdów w całej Polsce są setki.

Reforma Gowina pochłonęła miliony zł, a teraz trzeba będzie wydać kolejne góry publicznych pieniędzy, żeby ją odkręcić.

Po głosowaniu w Sejmie ustawa przywracająca 79 sądów rejonowych trafiła do prezydenta. Bronisław Komorowski może ją zawetować, a do obalenia prezydenckiego veta potrzebne jest 3/5 posłów. Takiej większości nie uda się zebrać nawet z PSL...

– Wszystko jest teraz w rękach prezydenta. Razem z inicjatywą Ratujmy Sądy przygotowaliśmy wzór pisma do Bronisława Komorowskiego, w którym apelujemy o podpisanie tej ustawy. W najbliższych dniach zaczniemy kolportować list w całym kraju i prosić ludzi, aby go podpisali i wysłali do Pałacu Prezydenckiego. Chcemy w ten sposób po raz kolejny pokazać panu prezydentowi, jak wielka jest skala społecznego sprzeciwu wobec likwidacji sądów. Mamy nadzieję, że tym razem posłucha on głosu obywateli i wyrzuci reformę Gowina do kosza, czyli tam, gdzie jest jej miejsce.

ŁK

CHODZI O TO zwłaszcza...

Foto: internet

W Rzaholeckim Lesie dobro zawsze zwyciężało. Proste wartości były więcej warte niż wielkopańskie maniery.

Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, nieopodal Jičina w Rzaholeckim Lesie mieszkał rozbójnik Rumcajs. Miał czarną brodę, czerwony kapelusz, żonę Hankę i synka Cypiska. Siedział se przed swoją jaskinią, pykał nieodłączną fajeczkę, a za pasem nosił pistolet, który na dodatek strzelał żołędziami. Choć nominalnie to on był zbójem, prawdziwym szwarchrakterem w Rzaholeckim Lesie był Książę Pan, który pieniądze mieszkańców Jičina przepuszczał na drogie wina, cygara i jeszcze droższe surduty. Poza kadrem, bo mówimy tu w końcu o bajce dla dzieci, Książe jadał knedliczki serwowane na krągłościach roznegliżowanych dwórek. Kazał chłopom odrabiać pańszczyznę w elastycznym czasie pracy, a sam haratał z dworzanami w gałę na boisku wynajętym za ich pieniądze. Miał też pazia, który wymieniał się z kumplami klepsydrami (zegarków jeszcze wtedy nie było) oraz błazna, co chciał zamykać jičinskie kopalnie, plotąc coś o ich trwałej nierentowności.

Być może coś w powyższym opisie przekoloryzowałem, ale lata robią swoje, a pamięć, choć jeszcze niezła, bywa czasem krótka. Jednak choć książąt na świecie jest już coraz mniej i dawno zastąpili ich premierzy i ministrowie, mentalność ważniaków sprawujących władzę, zmienia się o wiele wolniej niż tytuły, którymi każą się nazywać. Śmiało możemy więc założyć, że mniej więcej takie właśnie porządki panowały w jičinskim zamku.

Tak czy owak wiele lat temu, w czasach, gdy wieczorna bajka dla każdego dziecka w Polsce była sygnałem, że właśnie kończy się dzień i zaraz trzeba będzie iść spać, wiedziałem doskonale, kto w kreskówce produkcji czechosłowackiej jest tym dobrym, a kto tym złym. Wiedziałem też, że choć Książę Pan w każdym odcinku kombinował, jak pozbyć się brodatego zbója, to i tak Rumcajs zawsze wygrywał, bo był od Księcia mądrzejszy i miał coś, co górnolotnie można nazwać racją moralną. W Rzaholeckim Lesie dobro zawsze zwyciężało, proste wartości były więcej warte niż wielkopańskie maniery, a zło, choć potężne i bogate, zwykle dostawało żołędziem w ten fragment ciała, który do bycia naczyniem na surową rybę niespecjalnie się nadaje.

Niestety dzisiejsze dzieci raczej nie będą miały okazji poznania tych prostych prawd od rozbójnika Rumcajsa, od Reksia czy Koziołka Matołka. Kilka dni temu władze TVP ogłosiły, że już niedługo wieczorynka zniknie z anteny. To niby nie koniec świata. Dziecku zawsze można puścić bajkę na DVD. Kto to jednak zrobi, gdy mama będzie elastycznie zasuwać dwunastą godzinę na kasie w supermarkecie, a tatę równie elastycznie wezwą na dziewiętnastą do roboty? Są co prawda polskie dzieci, których rodziców rząd i pracodawcy traktują po ludzku, ale one mieszkają w Londynie, Berlinie czy Sztokholmie, a w tamtejszych sklepach ciężko dostać DVD ze starymi dobranockami.

Mało kto pamięta, że w pierwszym odcinku Rumcajs był szewcem. Rozbójnikiem został dopiero, gdy dowiedział się, że Książe Pan postanowił wyciąć Rzaholecki Las. Dla ważniaka z kreskówki, arogancja i buta nie skończyły się najlepiej. Jak skończą się dla dzisiejszych ważniaków?

TRZECI Z CZWARTĄ:)

29 czerwca w Parku Śląskim w Chorzowie ma otworzyć swoje podwoje Śląskie Wkurzone Miasteczko. Inauguracyjna impreza nosi tytuł CHWDT, czyli Chorzów Wita Donalda Tuska.

Hasło brzmi: „Na szczaw"

Śląskie Wkurzone Miasteczko może odwiedzić każdy. Przynależność partyjna, poglądy, marka garnituru czy liczba posiadanych zegarków nie mają tu najmniejszego znaczenia.

To nie jest żart, bo właśnie tego dnia w Parku Śląskim w chorzowskiej Hali Kapelusz odbędzie się kongres partyjny Platformy Obywatelskiej. Redakcja Tygodnika zapytała dyrekcję ŚWM, czy nie obawia się, że konkurencyjna impreza przyćmi inaugurację miasteczka, ale szefowie ŚWM nie mają takich obaw. – To spektakle dla dwóch zupełnie innych publiczności. Do Śląskiego Wkurzonego Miasteczka może przyjść każdy. Nie ma dla nas najmniejszego znaczenia przynależność partyjna, poglądy, marka garnituru i butów, liczba posiadanych zegarków itd. Śląskie Wkurzone Miasteczko jest dostępne dla każdego obywatela, zupełnie za darmo. Wystarczy podać hasło – powiedział TSD Erwin Kotowski z biura prasowego ŚWM. – Hasło brzmi: „Na szczaw". Odzew: „I na mirabelki".

Potwierdził jednocześnie, że data inauguracji miasteczka nie jest wybrana przypadkowo. To właśnie możliwość podziwiania partyjnego kongresu z bezpiecznej dla obywatela odległości ma być jedną z atrakcji imprezy. – Podglądając ten partyjny spektakl, można będzie zupełnie za darmo pośpiewać, pokrzyczeć, pogwizdać i pośmiać się – zachwala Kotowski – Nie wiemy jeszcze, czy goście miasteczka będą mieli możliwość zapytać premiera: jak żyć? Ale jeśli się nie uda, to żadna strata.

Niewątpliwą atrakcją dla gości Śląskiego Wkurzonego Miasteczka będzie też możliwość poklepania po grzbiecie zagubionych delegatów na Kongres, zrobienie sobie z nimi wspólnego zdjęcia, a nawet krótkiego filmu. To ma być swego rodzaju konkurencja dla mini zoo. Jak to na pikniku bywa, nie zabraknie też atrakcji kulinarnych z zupą szczawiową i kompotem z mirabelek na czele oraz atrakcji muzycznych, w tym koncertu boysbandu Szczaff i girlsbandu Mirabelki oraz pokazu orkiestry dętej pt. „Burzenie murów Jerycha".

Oficjalne logo Śląskiego Wkurzonego Miasteczka

Jak zapowiadają organizatorzy, goście miasteczka będą mogli wpisać się do Wielkiej Księgi Podziękowań. Wpisy będą zbierane przez całą imprezę. Można będzie podziękować za Koleje Śląskie, za tanią komunikację miejską, sieć autostrad i szybką kolej, za świetnie płatne miejsca pracy, za skok cywilizacyjny, za zieloną wyspę, za możliwość emigracji zarobkowej, za dostępną dla każdego służbę zdrowia, za miejsca w przedszkolach i wspaniałe szkolnictwo, za mieszkania dla młodych i starych i za wszystkie inne cuda na kiju z partyjnych obiecanek. Autor najserdeczniejszych podziękowań otrzyma dodatkową porcję szczawiowej.

– Zapraszamy do Śląskiego Wkurzonego Miasteczka całymi rodzinami. Dla dzieci przygotowaliśmy baloniki, dla dorosłych duży balon. Będą też inne niespodzianki, ale nie możemy jeszcze wszystkiego zdradzić – dodaje Kotowski. Początek inauguracji Śląskiego Wesołego Miasteczka o godz. 10.30.

EMIL LINDGREN

Nie róbcie polityki, palcie cygara

Markowe garnitury, drogie wina, cygara i sushi serwowane w nocnych klubach wprost z ciał nagich kobiet – na to politycy Platformy Obywatelskiej wydają partyjne pieniądze. Tak przynajmniej wynika z tekstu opublikowanego w ostatnim numerze Newsweeka.

Foto: internet

Do jednego ze stołecznych salonów oferujących luksusowe wina i cygara z konta partii trafiło 100 tys. zł

Tygodnik przeanalizował dokumentację finansową PO z ostatnich trzech lat. W tym okresie partia rządząca wydała na garnitury ekskluzywnych marek prawie ćwierć miliona zł. Dodatkowo wynagrodzenia stylistów, którzy pewnie pomagali wybierać luksusowe gangole platformerskiej wierchuszce pochłonęły kolejne 90 tys. zł. Osobna pozycja to rachunki z kilku stołecznych restauracji. W latach 2010-2012 Platforma na catering dla swoich działaczy przeznaczyła łącznie ok. 240 tys. zł. Jak wynika z publikacji Newsweeka, gusty kulinarne polityków partii rządzącej idą w parze z zamiłowaniem do używek z najwyższej półki. Do jednego ze stołecznych salonów oferujących klientom luksusowe wina i cygara z konta partii trafiło 100 tys. zł.

Wszystko zgodnie ze statutem

Z partyjnej kasy finansowane były również m. in. rezerwacje boisk piłkarskich, na których premier wraz z kolegami grał w piłkę. Jednak najbardziej intrygującą pozycją na liście Newsweeka jest opiewająca na 2,5 tys. zł faktura z warszawskiej dyskoteki Rich and Pretty. W nocnym klubie działacze mieli oblewać sukces wyborczy z 2011 roku. Miejsce do świętowania jest to jednak dość szczególne, gdyż nieistniejący już warszawski klub słynął z tancerek pląsających topless na stołach oraz z sushi, które klienci spożywali wprost z ciał nagich dziewczyn.

Po publikacji artykułu w mediach rozpoczęła się litania mniej lub bardziej pokrętnych tłumaczeń czołowych polityków PO. Pierwszy wypowiedział się skarbnik partii Łukasz Pawełek. Jego zdaniem haratanie w gałę za cudze pieniądze jest zgodne z celami statutowymi partii, natomiast impreza w klubie z gołymi panienkami była podziękowaniem dla pracowników sztabu wyborczego PO za pracę przy zakończonej zwycięstwem kampanii przed wyborami do parlamentu.

Inną linie obrony przyjęła Iwona Śledzińska-Katarasińska. Szefowa sejmowej komisji kultury komentując skandal podkreśliła, że wydatki partii politycznych podlegają szczegółowej analizie Państwowej Komisji Wyborczej. Skoro więc PKW nie stwierdziła żadnych nieprawidłowości, to znaczy, że wszystko jest w najlepszym porządku. Problem jednak w tym, że PKW nie weryfikuje sprawozdań finansowych pod kątem zasadności wydawania środków. Analizie podlega jedynie to, czy zadeklarowane wpływy i wydatki pokrywają się z rzeczywistością. Czyli nawet gdyby w dokumentacji danej partii znalazły się rachunki z izby wytrzeźwień czy agencji towarzyskiej, ale pod względem formalnym wszystko byłoby rozliczone prawidłowo, PKW nie mogłaby ich zakwestionować.

Zlikwidować subwencje?

Po medialnej burzy wokół finansów partii rządzącej premier Donald Tusk zwołał specjalną konferencję prasową, podczas której zapowiedział likwidację finansowania partii politycznych z budżetu państwa. Pomysł na wybrnięcie z sytuacji sprytny, bo niemożliwy do przeprowadzenia. Po pierwsze, w Sejmie nie uda się zbudować większości, aby przeforsować tego typu zmiany. Przeciwne likwidacji subwencji budżetowych są PiS, SLD oraz koalicyjny PSL. Po drugie, tak naprawdę przekonania do tego rozwiązania nie ma raczej również w samej PO. Bo choć partia niosła to hasło na sztandarach wyborczych już wiele lat temu, to po zdobyciu władzy nie powróciła do tematu ani razu. Jak pokazuje jednak 6-letnia praktyka rządów Donalda Tuska, premier nie po to składa deklaracje, żeby je zrealizować, ale żeby rozładować społeczne niezadowolenie. Za kilka miesięcy nikt już nie będzie pamiętał o publikacji Newsweeka, ani o obietnicach premiera.

Po trzecie wreszcie, likwidacja państwowych dotacji dla partii, choć na pierwszy rzut oka brzmi kusząco, z drugiej strony trąci tanim populizmem i w rzeczywistości przyniosłaby tyle szkody, co pożytku. Alternatywą dla publicznego finansowania jest pozyskiwanie przez partie środków na działalność ze źródeł prywatnych, czyli z biznesu. W konsekwencji znane z afery hazardowej sceny z udziałem różnych Rychów i Zbychów po obcięciu subwencji stałyby się codziennością. Z tą jednak różnicą, że tym razem to politycy byliby petentami w relacjach z szemranymi biznesmenami.

Prawo można udoskonalić tak, aby partyjne finanse były bardziej transparentne. Jednak nawet najlepsze przepisy nie spowodują, że politycy staną się bardziej przyzwoici. Zamiast więc zmieniać system finansowania partii, lepiej po prostu zmienić polityków, którzy z publicznych pieniędzy korzystają.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Rozwiązanie problemu uporczywego łamania przepisów prawa pracy w zakładach funkcjonujących na terenie specjalnych stref ekonomicznych przekracza kompetencje Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Nic w tej sprawie nie może też zrobić minister gospodarki. Inwestorzy ze strefy to święte krowy, którym wszystko wolno.

Inwestorzy ponad prawem

Takie wnioski płyną z lektury korespondencji między Międzyzakładową Organizacją Związkową NSZZ Solidarność Nexteer Automotive Poland a resortami pracy i gospodarki z ostatnich dwóch miesięcy.

Pod koniec kwietnia Solidarność z tyskiej spółki skierowała do szefa resortu pracy pismo, w którym opisała karygodne działania pracodawcy wobec przewodniczącego zakładowej Solidarności. Chodzi o łamanie przepisów prawa pracy i lekceważenie prawomocnych wyroków sądowych. W piśmie związkowcy zgłosili postulat, by przepisy dotyczące prowadzenia działalności w specjalnych strefach ekonomicznych zostały zaostrzone. Ich zdaniem przyznanie ulg i preferencji podatkowych powinno być uzależnione od przestrzegania przepisów polskiego prawa pracy. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej nie odniosło się bezpośrednio do tego postulatu, tylko przesłało go do resortu gospodarki. A ten zasłonił się kryzysem gospodarczym i stwierdził, że wprowadzenie dodatkowych sankcji dla inwestorów zdecydowanie obniży atrakcyjność Polski. – Sankcje te i tak nie mogłyby być stosowane wobec firm już funkcjonujących na terenie specjalnych stref ekonomicznych – stwierdził resort gospodarki. – Wychodzi na to, że można akceptować łamanie praw pracowniczych w zakładach działających w specjalnych strefach ekonomicznych. Nie jest ważne, czy te firmy przestrzegają prawa, czy nie. Ważne jest tylko to, że istnieją. A przecież już na starcie zostały zwolnione z podatków i uzyskały preferencje ekonomiczne, dlatego z przestrzegania prawa pracy i norm obowiązujących w Polsce powinny być skrupulatnie rozliczane – mówi Adam Gmurek, wiceprzewodniczący zakładowej Solidarności.

Pracodawca zabronił wejścia na teren firmy z balonikami z logo związku. To było bardzo przykre. Młodsze dzieci płakały.

W piśmie do ministra Kosiniaka-Kamysza Solidarność z Nexteer Automotive Poland zaapelowała też o podjęcie kompleksowych działań kontrolnych w zakresie stosunków pracy, warunków pracy oraz przestrzegania ustawowych zasad dialogu społecznego w spółce. – Ministerstwo nie jest w tym zakresie właściwe i nie dysponuje instrumentami prawnymi umożliwiającymi bezpośrednie oddziaływanie na stosowanie prawa w praktyce, także w przypadkach naruszeń przez pracodawców obowiązującego ustawodawstwa pracy – odpowiedział resort pracy i przekazał pismo do Głównego Inspektora Pracy. Ten z kolei zlecił wszczęcie kontroli w spółce inspektoratowi PIP w Katowicach.

W Nexteer Automotive Poland przepisy łamane są od ponad dwóch lat. W 2011 roku przewodniczący związku Grzegorz Zmuda został zwolniony po zorganizowaniu legalnego strajku. O swoje prawa walczył przed wymiarem sprawiedliwości przez 18 miesięcy. 7 lutego zapadł prawomocny wyrok nakazujący przywrócenie go do pracy, ale gdy się stawił w zakładzie, pracodawca wręczył mu kolejne wypowiedzenie.

Niestety, nie jest to jedyna spółka nieprzestrzegająca norm obowiązujących w Polsce. W Aweco w Tychach i BMZ w Gliwicach pracownicy stracili pracę tylko dlatego, że założyli związek zawodowy.

AGNIESZKA KONIECZNY

Foto: pressmix.eu

Nawet małe dzieci, które wraz z rodzicami przyszły na piknik „Family Day" zorganizowany dla pracowników Nexteer Automotive Poland, musiały zostawić na portierni baloniki z logo Solidarności

Balony z „S" zakazane?

Nawet małe dzieci, które wraz z rodzicami przyszły na piknik „Family Day" zorganizowany w ubiegłą niedzielę dla pracowników Nexteer Automotive Poland, musiały zostawić na portierni baloniki z logo Solidarności.

– Pracodawca zabronił wejścia na teren firmy z balonikami z logo związku. To było bardzo przykre. Młodsze dzieci płakały. Starszym rodzice próbowali wytłumaczyć, co się dzieje – relacjonuje Mirosław Grzywa z Biura ds. Rozwoju i Szkoleń Związkowych oraz Współpracy Zagranicznej.

Balony ufundowane przez śląsko-dąbrowską Solidarność związkowcy rozdawali przed bramą zakładu. – Znajdowaliśmy się na terenie należącym do gminy, a mimo to ochroniarze straszyli nas policją i strażą miejską – dodaje Grzywa.

Co dalej z ZSS nr 1?

Rodzice i uczniowie protestowali 14 czerwca przed Urzędem Wojewódzkim w Katowicach przeciwko likwidacji Zespołu Szkół Specjalnych nr 1 w Sosnowcu. Pikietę zorganizowaną przez Radę Rodziców wsparli związkowcy z oświatowej Solidarności w Sosnowcu. Protestujący wezwali wojewodę śląskiego do zaskarżenia do sądu przyjętych w marcu przez Radę Miasta uchwał o likwidacji placówek wchodzących w skład ZSS nr 1.

Małgorzata Pochopień, przewodnicząca oświatowej Solidarności w Sosnowcu poinformowała, że do tej pory bez odpowiedzi pozostaje wystosowane w maju do Rady Miasta przez oświatową Solidarność z Sosnowca wezwanie o uchylenie uchwał likwidacyjnych. – Te uchwały ewidentnie naruszają prawo oświatowe, bo o zamiarze likwidacji szkoły nie poinformowano wszystkich rodziców. Łamią również ustawę o związkach zawodowych, która jasno wskazuje, że jeśli organ właściwy odrzuca negatywne stanowisko związku, powinien w części lub w całości uzasadnić odmowę. My te uchwały zaopiniowaliśmy negatywnie i nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Panie wojewodo, to w pana rękach leży los dzieci z Zespołu Szkół Specjalnych nr 1 w Sosnowcu i 36 pracowników szkoły, którzy już otrzymali wypowiedzenia – mówiła przewodnicząca.

Podkreślała, że sosnowiecka placówka zajmuje się nie tylko dziećmi niepełnosprawnymi, ale wspiera również ich rodziców, często potrzebujących merytorycznej pomocy. Jej słowa potwierdziła przewodnicząca Rady Rodziców Barbara Gorzelik, która wskazała, że cyferki i słupki, w oparciu o które radni zdecydowali o likwidacji szkoły, nijak mają się do rzeczywistości. – Tą rzeczywistością jesteśmy my, którzy tu stoimy. Nie można karać nas i naszych dzieci za błędy rządzących – mówiła Barbara Gorzelik.

Protestujący przekazali wicekuratorowi Dariuszowi Wilczakowi petycje, a on zobowiązał się do przekazania ich wojewodzie i Śląskiemu Kuratorowi Oświaty. Kilka dni później 18 czerwca wicekurator poinformował, że wojewoda odmówił zaskarżenia do sądu uchwał likwidacyjnych i zasugerował, by te skargi złożyły zainteresowane podmioty. – Nie takiej odpowiedzi wojewody oczekiwaliśmy. Liczyliśmy, że pochyli się nad problemem uczniów, rodziców i zwalnianych nauczycieli. Naszym obowiązkiem jest ratowanie szkoły i miejsc pracy. Dlatego w ustawowym terminie zaskarżymy uchwały likwidacyjne do sądu – zapowiada Małgorzata Pochopień.

BG

Już jest 5 tys. podpisów

Już ponad pięć tysięcy osób podpisało się pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania burmistrz i rady miasta Brzeszcze przed końcem kadencji. – To kilka razy więcej niż, wymagane 10 proc. mieszkańców – mówi Stanisław Kłysz, przewodniczący Solidarności w kopalni Brzeszcze.

– Podpisy zaczęliśmy zbierać w poniedziałek 10 czerwca w kilku miejscach w mieście. Po tygodniu mamy ich już ponad 5 tys. To nie oznacza jednak zakończenia zbiórki. Cały czas przychodzą do nas mieszkańcy, pobierają listy i zbierają podpisy wśród rodziny oraz znajomych. – podkreśla Kłysz.

O rozpoczęciu procedury referendalnej w sprawie odwołania burmistrz Brzeszcz Teresy Jankowskiej i rady miasta Społeczny Komitet Mieszkańców i Pracowników KWK Brzeszcze poinformował podczas wielotysięcznej manifestacji, która przeszła ulicami Brzeszcz 6 czerwca. Jednym z głównych powodów referendum są plany budowy drogi ekspresowej S1 na polach wydobywczych KWK Brzeszcze.

Jesienią ubiegłego roku Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przedstawiła cztery warianty budowy odcinka ekspresówki S1 łączącego Mysłowice i Bielsko-Białą. Tylko jeden z nich (wariant A) omija kopalnię. Jeżeli ostateczny wybór padnie na któryś z pozostałych wariantów, KWK Brzeszcze straci możliwość wydobycia blisko 15 mln ton wysokiej jakości węgla, co drastycznie skróci żywotność kopalni, która obecnie szacowana jest na ok. 33 lata.

Zdaniem członków Komitetu odpowiedzialność za zaistniałą sytuację w dużej mierze ponoszą władze samorządowe Brzeszcz. 9 października ubiegłego roku burmistrz Jankowska przesłała do spółki KV Projekty Inżynieryjne i Architektoniczne opinię dotyczącą preferowanego przebiegu drogi S1, w której zarekomendowała wybór skrajnie niekorzystnych dla kopalni wariantów B lub C. Opinia burmistrz zyskała akceptację radnych. – Dzisiaj władze samorządowe udają troskę o przyszłość kopalni, a wcześniej robiły wszystko, żeby droga powstała na jej polach wydobywczych. Na szczęście mieszkańcy naszej gminy mają dobrą pamięć – podkreśla przewodniczący.

Niepewna sytuacja w sprawie ostatecznego przebiegu drogi S1 jest główną przyczyną zapowiedzianej przez zarząd Kompanii Węglowej głębokiej restrukturyzacji kopalni Brzeszcze. Ma ona polegać m.in. na przeniesieniu nawet 1500 pracowników do sąsiednich kopalń i zamknięciu oddziałów przygotowawczych, co zdaniem zakładowej „S" jest równoznaczne z likwidacją kopalni. Związki zawodowe działające w KWK Brzeszcze sprzeciwiają się jakiejkolwiek alokacji pracowników i zapowiadają kolejne protesty.

ŁK

Przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności Dominik Kolorz zaapelował do marszałek Ewy Kopacz o jak najszybsze skierowanie pod obrady Sejmu wniosku o przeprowadzenie ogólnopolskiego referendum edukacyjnego. Pod złożonym przez Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców wnioskiem podpisało się blisko milion Polaków.

Popieramy referendum edukacyjne

To właśnie referendum jest najlepszą drogą do tego, by społeczeństwo wyraziło swoje zdanie na temat kierunku zmian w systemie funkcjonowania oświaty w naszym kraju – czytamy w apelu przewodniczącego śląsko-dąbrowskiej „S" do marszałek Sejmu. Stowarzyszenie i Fundacja Rzecznik Praw Rodziców zaproponowało pięć pytań referendalnych. Dotyczą one obowiązku szkolnego dla sześciolatków, obowiązku przedszkolnego dla pięciolatków i przywrócenia pełnego nauczania historii oraz innych przedmiotów w liceum ogólnokształcącym. Na liście znalazły się też pytania dotyczące przywrócenia systemu 8-letniej szkoły podstawowej i 4-letniej szkoły średniej, a także powstrzymania procesu likwidacji szkół publicznych.

Foto: rzecznikrodziców.pl

Stowarzyszenie i Fundacja Rzecznik Praw Rodziców złożyło w Sejmie blisko milion podpisów za referendum

Początek naprawy systemu

W apelu do marszałek Sejmu Dominik Kolorz podkreślił, że referendum może być początkiem skutecznej naprawy systemu oświatowego w naszym kraju, ponieważ pytania odnoszą się do kluczowych kwestii dla funkcjonowania szkolnictwa. – Jesteśmy społeczeństwem obywatelskim, które powinno mieć prawo do decydowania o najważniejszych sprawach. Edukacja do takich spraw należy. Od jej poziomu zależy przyszłość naszych dzieci. Jak najszybsze skierowanie pod obrady Sejmu wniosku o referendum edukacyjne leży w interesie społecznym i narodowym – zaznaczył Dominik Kolorz.

Nauczyciele też popierają

Pomysł przeprowadzenie referendum edukacyjnego podoba się nauczycielom z Regionalnej Sekcji Oświaty NSZZ Solidarność. – Cieszę się, że rodzice chcą wziąć sprawy w swoje ręce. Przejrzeli na oczy i zauważyli, że ich dzieciom dzieje się krzywda. Do tej pory na zbyt wiele rzeczy się godzili. Teraz mówimy o milionie ludzi, którzy się buntują – mówi Lesław Ordon, przewodniczący sekcji. – Jeszcze nie było takiej sytuacji, żeby w skali kraju rodzice tak skutecznie potrafili się zorganizować – dodaje Gabriela Korus, przewodnicząca oświatowej Solidarności w Katowicach. Podkreśla, że pytania postawione w referendum są zbieżne z poglądami związkowców. – My też sprzeciwiamy się obowiązkowemu posyłaniu sześciolatków do szkół i bynajmniej nie jesteśmy zaściankiem Europy, jak niedawno przekonywał jeden z wpływowych polityków PO – dodaje Korus. – Nie zgadzamy się też z argumentem minister edukacji, że dzieci, które rozpoczną naukę w wieku siedmiu lat, mają mniejsze szanse na starcie w życiu zawodowym i społecznym. To nieprawda. – To rodzice powinni podejmować decyzje dotyczące wychowania ich dzieci. Jeżeli mogą mieć wpływ na to, czy dziecko będzie chodziło na religię, to dlaczego nie mogą zdecydować, kiedy pójdzie do szkoły – dodaje Lesław Ordon.

Rodzice przejrzeli na oczy i zauważyli, że ich dzieciom dzieje się krzywda. Do tej pory na zbyt wiele rzeczy się godzili.

Zmiany na każdym szczeblu

Przewodniczący oświatowej Solidarności przypomina, że związek ostro krytykował zmianę podstawy programowej w liceach ogólnokształcących, która weszła w życie we wrześniu ubiegłego roku, ale przekonana o swojej racji minister Szumilas nie słuchała żadnych głosów sprzeciwu. Jego zdaniem pytanie referendalne dotyczące przywrócenia pełnego kursu historii i innych przedmiotów w liceum ogólnokształcącym jest w gruncie rzeczy pytaniem o podstawy programowe we wszystkich typach szkół. – Zmianę podstawy programowej w liceach poprzedziła zmiana podstawy w gimnazjach. Teraz należało by zmienić i jedną, i drugą. Podobnie jest ze szkołami podstawowymi – mówi Ordon.

Dlatego, jego zdaniem, naprawę szkolnictwa trzeba jak najszybciej rozpocząć, a referendum edukacyjne może się do tego przyczynić. Jednak proces naprawczy potrwa wiele lat. – Podręcznik można wydrukować w ciągu kilku dni, ale żeby dobrze go napisać potrzeba wielu miesięcy – dodaje Lesław Ordon i podkreśla, że zmiany podstaw programowych we wszystkich typach szkół musiałyby być wprowadzane stopniowo.

AGNIESZKA KONIECZNY

Kolej w regionie trzeba zbudować od nowa

Śląsko-dąbrowska Solidarność przedstawiła podczas obrad Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego propozycję zmian w funkcjonowaniu regionalnych kolejowych przewozów pasażerskich. Nowy model miałby się opierać na wspólnym organizowaniu transportu kolejowego przez sąsiadujące ze sobą województwa.

Zgodnie z propozycją „S" na południu Polski miałaby powstać nowa spółka o roboczej nazwie Koleje Południowe. Jej współwłaścicielami miałyby być województwa: śląskie, małopolskie i opolskie. – Kolejarska Solidarność razem z niezależnymi ekspertami pracuje nad szczegółowymi założeniami tego projektu. Oparcie organizacji przewozów pasażerskich o współpracę międzyregionalną pozwoliłoby podzielić koszty ich funkcjonowania pomiędzy województwa. Wdrożenie nowego modelu ułatwiłoby też finansowanie niezbędnych inwestycji – mówi Henryk Grymel, przewodniczący Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ Solidarność.

Jak wskazuje, nowy model organizacji ruchu pasażerskiego ułatwiałby podróżnym przemieszczanie się między sąsiednimi regionami, a także umożliwiłby tworzenie bardziej spójnych rozkładów jazdy. – Dodatkowo wyeliminowalibyśmy w ten sposób sytuacje, w których pociąg dojeżdża tylko do granicy województwa, a następnie pasażerowie muszą się przesiadać – podkreśla szef kolejarskiej „S".

Związkowcy zaproponowali pozostałym członkom WKDS skierowanie do ministra transportu Sławomira Nowaka wspólnego stanowiska w sprawie powołania Kolei Południowych. Ostateczna treść stanowiska WKDS powinna zostać uzgodniona do końca tego tygodnia. – Resort ministra Nowaka odpowiada za prawidłowe funkcjonowanie transportu kolejowego w całym kraju, bez względu na to, czy transport ten organizują spółki państwowe, czy samorządowe. Jednocześnie w naszej ocenie Ministerstwo Transportu jest jedynym podmiotem mogącym zainicjować tego typu zmiany – powiedział Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

Foto: wikipedia.pl

Przewozy pasażerskie trzeba zbudować od nowa, ale tym razem słuchając głosu kolejarzy i pasażerów

Inicjatywa Solidarności jest reakcją na bardzo trudną sytuację w Kolejach Śląskich. Jak podkreślają związkowcy, nieprzemyślana reforma transportu kolejowego w województwie śląskim pozbawiła znaczną część mieszkańców naszego regionu możliwości korzystania z publicznego transportu kolejowego. Jednocześnie źle przygotowane przejęcie zadań Śląskiego Zakładu Przewozów Regionalnych przez Koleje Śląskie spowodowało ogromne marnotrawstwo publicznych pieniędzy i utratę setek miejsc pracy. – Pomysł o nazwie Koleje Śląskie skończył się spektakularną katastrofą. Wprowadzone w czerwcu cięcia rozkładów jazdy o 40 proc. i podwyżki cen biletów to ostateczny sygnał, że nie powinniśmy brnąć dalej w tę „reformę" . Przewozy pasażerskie trzeba zbudować od nowa, ale tym razem słuchając głosu kolejarzy i pasażerów – podkreśla Dominik Kolorz.

Podczas obrad WKDS zdecydowano również o wznowieniu prac specjalnego zespołu ds. kolejnictwa, który ma stać się forum publicznej debaty o przyszłości pasażerskiego ruchu kolejowego w województwie śląskim. Kolejowy zespół przy WKDS został powołany w 2011 roku. Jego prace reaktywowano jesienią ubiegłego roku w związku z planowanymi zwolnieniami w Śląskim Zakładzie Przewozów Regionalnych. – Wtedy wyglądało to niestety tak, że nawet gdy zespół coś ustalił, ówczesny marszałek tego nie realizował w przekonaniu, że sam wie wszystko najlepiej – zaznacza szef śląsko-dąbrowskiej „S". Jego zdaniem tym razem zespół ds. kolejnictwa powinien być czysto eksperckim gremium z udziałem przedstawicieli urzędów marszałkowskich z Małopolski i Opolszczyzny. – W takim składzie mógłby się on zająć opracowaniem szczegółów funkcjonowania Kolei Południowych – dodaje Kolorz.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

W czerwcu w Katowicach zainaugurowane zostały uroczyste obchody Roku Kardynała Augusta Hlonda, prymasa Polski i pierwszego biskupa katowickiego. Bogaty dorobek posługi kapłańskiej kardynała Hlonda wspominany jest w związku z przypadającą w tym roku 65. rocznicą jego śmierci.

NADAŁ NASZEJ DIECEZJI WSPANIAŁY KSZTAŁT

W ramach obchodów katowickie Stowarzyszenie „Dzieło Prymasa Augusta Hlonda", którego celem jest m.in. upowszechnianie wiedzy o tym wybitnym kapłanie i Polaku, prowadzi od początku roku zbiórkę pieniędzy na budowę pomnika ku czci duchownego. Pomnik ma stanąć jeszcze w tym roku przed wejściem do Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego.

– To ważne, by o tak wielkim człowieku nie zapomnieć i szczycić się nim. Nie byłoby papieża Jana Pawła II i prymasa tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego bez wpływu na ich posługę kapłańską niezwykłej osobowości kardynała Hlonda. To właśnie jego myślenie, jego odkrywanie wartości związanych m.in. z kultem maryjnym i rodziną rozwijali ci wielcy duchowni Kościoła polskiego – mówi ks. prałat Stanisław Puchała, kapelan śląsko-dąbrowskiej Solidarności i członek Stowarzyszenia „Dzieło Prymasa Augusta Hlonda".

Ks. August Hlond urodził się 5 lipca 1881 roku w Brzęczkowicach pod Mysłowicami. Wykształcenie duchowne zdobywał w Rzymie, a święcenia kapłańskie przyjął w 1905 roku w Krakowie. W 1922 roku papież Pius XI mianował go administratorem apostolskim Górnego Śląska, a trzy lata później pierwszym biskupem nowo utworzonej diecezji katowickiej. – To był najwłaściwszy człowiek do pełnienia tych urzędów. Pochodził z tej ziemi, czuł problemy Ślązaków. A jednocześnie był na tyle daleko od wszystkich konfliktów polsko-niemieckich z czasów powstań i plebiscytu, że był ponad jakimikolwiek układami – mówi ks. Stanisław Puchała.

Foto: wikipedia.pl
Kardynał August Hlond pochodził z tej ziemi, czuł problemy Ślązaków

W krótkim czasie biskup Hlond położył solidny fundament pod organizację śląskiego Kościoła. M.in. utworzył w Katowicach kurię, kapitułę i sąd biskupi. Był też założycielem Śląskiego Seminarium Duchownego z siedzibą w Krakowie. – Nadał naszej diecezji wspaniały kształt. Tu realizował swoją wielką wizję Kościoła, który jest wspólnotą. Uczył Ślązaków, że w tej wspólnocie wzajemnie jesteśmy za siebie odpowiedzialni. Wskazywał, że kto chce zrozumieć duszę ludu śląskiego, ten musi przyjść do Piekar, bo tam jest źródło jego wiary i siły – opowiada kapelan śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

W 1926 roku papież Pius XI powołał biskupa Augusta Hlonda na prymasa Polski. Wypełniając tę posługę, kapłan stał się prawdziwym przywódcą duchowym Polski. Szerokim echem w kraju i zagranicą odbił się jego list pasterski z 1932 roku „O chrześcijańskich zasadach życia państwowego".– W pojęciu liberalnym państwo nie uznaje Boga, nie liczy się z Nim pod żadnym względem, nie przyjmuje Jego praw etycznych, nie zważa na Jego religię, czyli jest zasadniczo bezwyznaniowe. Zwykle posuwa się dalej, staje się bezbożne, wykreśla Boga z Konstytucji, ruguje ze szkoły, wyrzuca z ustawodawstwa, a nawet kult Jego i wiarę prześladuje – napisał m.in. w liście prymas Hlond. W opinii księdza Puchały słowa prymasa Hlonda porażają swoją aktualnością w odniesieniu do dzisiejszej rzeczywistości. – One powinny być dla nas przestrogą. Bez fundamentu wiary i wtedy i dziś niemożliwe było budowanie ładu w państwie – mówi ks. Puchała.

Okres wojny prymas Hlond spędził na uchodźstwie. Po powrocie do kraju organizował administrację Kościoła w nowych granicach i realiach. Dla komunistów był osobą bardzo niewygodną ze względu na głoszoną bezkompromisowo prawdę ewangeliczną. 8 września 1946 roku prymas Hlond na Jasnej Górze w obecności miliona Polaków dokonał aktu poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi. – Polska nie zwycięży bronią, ale modlitwą, pokutą, wielką miłością bliźniego i różańcem. Trzeba ufać i modlić się – te prorocze słowa skierował wówczas do wiernych ksiądz prymas.

Prymas August Hlond zmarł 22 października 1948 roku w Warszawie. Od 1992 roku trwa jego proces beatyfikacyjny.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Ewangelia Pracy

20 czerwca przypada 30. rocznica wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Katowicach.

Wówczas na lotnisku w Muchowcu papież skierował do wiernych znamienne przemówienie nazwane później Ewangelią Pracy. Jan Paweł II m.in. przypomniał w niej ludziom pracy, ale przede wszystkim ich pracodawcom, o powinności odpoczynku w niedzielę. Wskazał, że człowiek pozbawiony niedzielnego odpoczynku lub świadomie z niego rezygnujący, staje się niewolnikiem pracy.

– Praca ludzka stoi w pośrodku całego życia społecznego. Poprzez pracę kształtuje się sprawiedliwość i miłość społeczna, jeżeli całą dziedziną pracy rządzi właściwy ład moralny. Jeśli jednakże tego ładu brak, na miejsce sprawiedliwości wkrada się krzywda, a na miejsce miłości nienawiść – mówił Jan Paweł II do blisko dwóch milionów wiernych zgromadzonych na katowickim lotnisku.

Papież odwiedził Katowice, mimo że stolica Górnego Śląska nie została ujęta w programie jego drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, obejmującym Warszawę, Teresin, Częstochowę, Poznań, Piekary Śląskie, Wrocław i Kraków. Jednak z uwagi na ogromną liczbę chętnych do udziału w spotkaniu z Ojcem Świętym oraz ich problemy z dojazdem do wizytowanych przez niego miast, jako miejsce dodatkowego spotkania papieża z wiernymi wyznaczono lotnisko w Katowicach.

19 czerwca, w przededniu 30 rocznicy wizyty Jana Pawła II w Katowicach, w Śląskim Wyższym Seminarium Duchownym zorganizowany został wspomnieniowy wieczór poświęcony spotkaniu papieża z wiernymi w stolicy Górnego Śląska. Wizytę Jana Pawła II wspominali m.in. metropolita katowicki abp Wiktor Skworc oraz księża Rudolf Brom, Jerzy Myszor i Jan Drob.

BG

Korowód Historyczny w Jastrzębiu-Zdroju

Uczniowie z Zespołu Szkół nr 1 w Jastrzębiu-Zdroju przebrani za strajkujących w latach 80-tych robotników zajęli II miejsce w konkursie na najlepsze przebranie i najbardziej aktywny udział w dorocznym korowodzie mieszkańców organizowanym z okazji Dni Jastrzębia -Zdroju.

W tym roku, w związku z 50. rocznicą nadania Jastrzębiu praw miejskich, był to „Korowód historyczny". Miejska Biblioteka Publiczna, która była organizatorem imprezy, zaproponowała kilka tematów, z którymi miało być związane przebranie uczestników. Jednym z nich były strajki w latach 80-tych.

– Nasi uczniowie od razu zdecydowali, że w pochodzie przemaszerują przebrani za strajkujących robotników z lat 80-tych. W oddaniu atmosfery z tamtego okresu bardzo pomogli nam związkowcy z jastrzębskiej Solidarności – mówi Patryk Mochnacz, nauczyciel geografii w Zespole Szkół nr 1 i związkowiec z Solidarności. – Nasza grupa liczyła około 70 osób. Byliśmy bardzo zauważalni nie tylko ze względu na robotnicze ubiory i związkowe flagi. Byliśmy najgłośniejsi. Na całej trasie naszego przemarszu słychać było dźwięki gwizdków, trąbek i okrzyki: Solidarność – opowiada Patryk Mochnacz.

W organizację korowodu uczniów z ZS nr 1 zaangażowało się biuro terenowe śląsko-dąbrowskiej Solidarności w Jastrzębiu-Zdroju. – Wypożyczyliśmy uczniom historyczne flagi związku oraz przekazaliśmy im solidarnościowe czapeczki, chusty i kamizelki służb porządkowych. Z pomocą związkowców z kopalni Borynia uczniowie wypożyczyli górnicze kaski z przykopalnianej stacji ratownictwa górniczego – mówi kierownik jastrzębskiego biura terenowego Danuta Jemioło. – Jesteśmy bardzo wdzięczni uczniom i nauczycielom z Zespołu Szkół nr 1 za pokazanie znaczenia Solidarności w historii naszego miasta. W nagrodę zamierzamy ufundować dla nich wycieczkę do Muzeum Izby-Pamięci Kopalni Wujek – zapowiada Jemioło.

Foto: Patryk Mochnacz
Uczniowie z Zespołu Szkół nr 1 podczas Korowodu Historycznego

BEA

Michał Mamica

Postępowanie spadkowe

Czy postępowanie o otwarcie i ogłoszenie testamentu sąd wszczyna tylko z urzędu? – cz. II

Jak już było powiedziane w pierwszej części niniejszego artykułu (TŚD nr 21), A. Stempniak zauważył, że sąd w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku, w szczególności bada z urzędu, czy spadkodawca pozostawił testament oraz wzywa do jego złożenia osobę, co do której będzie uprawdopodobnione, że testament u niej się znajduje, stwierdzając zarazem, że od wszczęcia postępowania nieprocesowego z urzędu (art. 506 K.p.c.), należy odróżnić podejmowanie pewnych, określonych czynności w toku innych postępowań nieprocesowych – art. 670 K.p.c.

Jakkolwiek na pierwszy rzut oka argumenty wysunięte przez A. Stempniaka wydają się słuszne, to należy zauważyć, że treść art. 670 K.p.c. w sposób wyraźny odnosi się do postępowania o ogłoszenie testamentu poprzez sformułowanie, że sąd spadku bada z urzędu, czy spadkodawca pozostawił testament oraz wzywa do złożenia testamentu osobę, wobec której istnieje prawdopodobieństwo znajdowania się u niej testamentu.

Wobec powyższego, zgadzając się z poglądem reprezentowanym przez A. Stempniaka, a opierającym się na art. 1025 § 1 k.c. zd. 1, który stanowi, iż sąd na wniosek osoby mającej w tym interes stwierdza nabycie spadku przez spadkobiercę, należy wyraźnie podkreślić, że do stwierdzenia nabycia spadku dochodzi także na wniosek osoby mającej w tym interes. Jednakże, moim zdaniem, oba wyżej przedstawione stanowiska nie wykluczają się nawzajem.

W tym miejscu warto wyraźnie podkreślić, że w postępowaniu o ogłoszenie testamentu występują trzy fazy procedowania, czyli rozpoznawcza, wykonawcza i egzekucyjna.

W związku z powyższym uważam, że do postępowania o wyjawienie testamentu, które jest jednym z elementów postępowania o otwarcie i ogłoszenie testamentu, można stosować art. 647 K.p.c. w nawiązaniu do art. 655 § 1 K.p.c. Ta ostatnia norma stanowi, że jeżeli po sporządzeniu spisu inwentarza zachodzi wątpliwość, czy zostały w nim zamieszczone wszystkie przedmioty należące do spadku lub czy zamieszczone w spisie inwentarza długi istnieją, sąd spadku z urzędu lub na wniosek spadkobiercy, wykonawcy testamentu, wierzyciela spadku albo właściwego urzędu skarbowego może nakazać spadkobiercy:

– złożenie oświadczenia, że żadnego przedmiotu spadkowego nie zataił ani nie usunął oraz że nie podał do spisu inwentarza nie istniejących długów,
– złożenie wykazu przedmiotów spadkowych nie ujawnionych w spisie inwentarza, jeżeli mu są wiadome, z podaniem miejsca przechowania ruchomości i dokumentów dotyczących praw majątkowych, jak również z wyjaśnieniem podstawy prawnej tych praw,
– zapewnienie, że złożone oświadczenie lub wykaz są prawidłowe i zupełne.

Natomiast postępowanie o wyjawienie testamentu wszczęte z urzędu można dodatkowo sformułować na podstawie art. 670 K.p.c., którego treść przytoczyłem powyżej.

Osobiście uważam, że w tym postępowaniu zachodzi dualizm dróg, odnośnie możliwości wszczęcia postępowania o wyjawienie testamentu w ramach postępowania o otwarcie i ogłoszenie testamentu.

Na podstawie powyższych rozważań należy, co do zasady, podzielić pogląd reprezentowany przez A. Stempniaka, że faza wykonawcza postępowania o wszczęcie i ogłoszenie testamentu może być zainicjowana na wniosek, a z urzędu tylko wtedy, gdy wszczęcie postępowania opartego na art. 647 K.p.c. nastąpiło z urzędu.

Taka sama sytuacja zachodzi na drodze postępowania wykonawczego, które może być wszczęte na wniosek, jak i z urzędu, ale jedynie wówczas, gdy wszczęcie postępowania o otwarcie i ogłoszenie testamentu nastąpiło z urzędu na podstawie art. 647 K.p.c.

Podobnie jest uregulowana kwestia wszczęcia postępowania egzekucyjnego w postępowaniu o ogłoszenie testamentu, na podstawie art. 1052 – 1059 K.c., które to postępowanie może zostać wszczęte zarówno na wniosek, jak i z urzędu przez sąd.

Jednak w tym miejscu należy podnieść, iż sąd jest zawsze zobligowany do wszczęcia z urzędu postępowania o otwarcie i ogłoszenie testamentu po cudzoziemcu, co jest uzasadnione odmiennym rodzajem sytuacji, w której z dużą dozą prawdopodobieństwa będą miały zastosowanie przepisy prawa prywatnego międzynarodowego.

Także obligatoryjnie z urzędu wszczynane jest postępowanie na podstawie art. 648 K.p.c., który stanowi, że sąd po wysłuchaniu osoby, u której według uzyskanych wiadomości testament się znajduje, wyda z urzędu postanowienie nakazujące jej złożenie testamentu w wyznaczonym terminie. Na postanowienie sądu w przedmiocie złożenia testamentu przysługuje zażalenie.

Wobec powyższego, uważam, że postępowanie o otwarcie i ogłoszenie testamentu można wszcząć zarówno na wniosek, jak i z urzędu.

Na zakończenie rozważań należy wyraźnie podkreślić, że zgodnie z art. 95 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych nie pobiera się opłat sądowych od wniosku o otwarcie i ogłoszenie testamentu. Wobec powyższego przedstawiony powyżej art. 95 ust. 1 pkt 3 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych, jest potwierdzeniem możliwości wszczęcia postępowania o otwarcie i ogłoszenie testamentu na wniosek. Obecna regulacja jest tożsama z art. 10 pkt 5 d. ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych z dnia 13 czerwca 1967 roku.

Podsumowując, pragnę podnieść, że postępowanie o otwarcie i ogłoszenie testamentu w określonych powyżej przypadkach może zostać wszczęte przez sąd z urzędu, jednak także właściwe jest wszczęcie tego postępowania przez sąd na wniosek osoby zainteresowanej, na co także wyraźnie wskazują przedstawione powyżej przepisy prawne.

MICHAŁ MAMICA

Ważne wskaźniki

Minimalne wynagrodzenie za pracę (od 1 stycznia 2013 r.):	**1.600,00 zł**
Przeciętne miesięczne wynagrodzenie (w I kwartale 2013 r.):	**3.740,18 zł**
Najniższa emerytura (od 1 marca 2013 r.):	**831,15 zł**
Renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta rodzinna (od 1 marca 2013 r.):	**831,15 zł**
Renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy (od 1 marca 2013 r.):	**637,92 zł**
renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa (od 1 marca 2013 r.):	**997,38 zł**
renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową (od 1 marca 2013 r.):	**765,50 zł**
Urlop macierzyński: Pracownicy przysługuje w wymiarze: w przypadku urodzenia jednego dziecka przy jednym porodzie,	**20 tygodni**
– w przypadku urodzenia dwojga dzieci przy jednym porodzie,	**31 tygodni**
– w przypadku urodzenia trojga dzieci przy jednym porodzie,	**33 tygodni**
– w przypadku urodzenia czworga dzieci przy jednym porodzie,	**35 tygodni**
– w przypadku urodzenia pięciorga i więcej dzieci przy jednym porodzie	**37 tygodni**

Zostało tylko 10 dni

Rusza VI edycja ogólnopolskiej Akcji Certyfikacyjnej „Pracodawca Przyjazny Pracownikom".

NSZZ Solidarność szuka firm przestrzegających prawa pracy i w praktyce realizujących idee dialogu społecznego. Ankiety zgłoszeniowe należy przesyłać na adres: Komisja Krajowa NSZZ Solidarność, Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk, z dopiskiem: Certyfikat „Pracodawca Przyjazny Pracownikom" lub pocztą elektroniczną na adres: certyfikat@solidarnosc.org.pl w terminie do 30 czerwca 2013 roku.

Informacje o szczegółach akcji oraz odpowiednie formularze są publikowane na stronie internetowej Komisji Krajowej www.solidarnosc.org.pl

Celem akcji jest promowanie dobrych praktyk w zakładach pracy w Polsce. Do konkursu mogą być zgłoszone firmy, których codzienne praktyki zbieżne są z wartościami propagowanymi przez NSZZ Solidarność. Kryteria, jakie brane są pod uwagę, to przede wszystkim preferowanie stałego zatrudnienia oraz przestrzeganie bezpieczeństwa i standardów pracy. Ważne jest też, by pracownicy mieli nieskrępowaną możliwość tworzenia w zakładzie związków zawodowych.

Wszystkie zgłoszenia rozpatrywane będą przez Komisję Certyfikacyjną. W jej składzie będą przedstawiciele związku, Rady Ochrony Pracy przy Sejmie RP oraz prezydenta Bronisława Komorowskiego, który objął patronat nad akcją.

UWAGA!

Od 3 czerwca 2013 roku do 30 września 2013 roku biura Zarządu Regionu będą pracowały od godz. 7.30 do godz. 15.30.

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** *Beata Gajdziszewska* (redaktor naczelny), *Grzegorz Podżorny* (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), *Łukasz Karczmarzyk*, *Agnieszka Konieczny* | **REDAKTOR TECHNICZNY:** *Krzysztof Woźniak* | **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Krzysztof Woźniak* | **REKLAMA:** *Mirosław Grzywa*, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnosckatowice.pl, tel. kom. 504 259 646, ***Bogumił Zasępa***, ZR pok. 104, tel. 32 353-84-25 wew. 104, e-mail: tygodnik.reklama@solidarnosckatowice.pl | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 19 czerwca 2013 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnosckatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** ***Biuro Szkoleń i Zagraniczne*** – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnosckatowice.pl | ***Rozwój Związku*** – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnosckatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, ***Rozliczenie składek Związkowych*** – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnosckatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnosckatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnosckatowice.pl | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnosckatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnosckatowice.pl | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnosckatowice.pl | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnosckatowice.pl | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnosckatowice.pl | **Sosnowiec**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnosckatowice.pl | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnosckatowice.pl | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnosckatowice.pl | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnosckatowice.pl | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnosckatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

» **WIEMY, ŻE WIELU UŚMIECHA SIĘ Z PRZEKĄSEM**, gdy słyszy opowieści o tym, jak ważnym ogniwem światowej gospodarki jest nasz kraj. Wkrótce prześmiewcom miny zrzedną. Gdy peło straci władzę to światowe imperia towarów modnych i luksusowych zaczną chwiać się w posadach. A taki był świetny klient. Rynki gangów światowej sławy projektantów, win tłoczonych z jedynych takich w Europie trzech krzaków winogron i cygar zwijanych na bezcellulitowych udach Kubanek znajdą się w głębokim kryzysie.

» **NAWIASEM MÓWIĄC, JESTEŚMY CIEKAWI,** jakie to surowe rybska partyjni działacze zjadali z ciała gołej hostessy. Mintaje czy pangi? No i czy ryż był gotowany w woreczkach? Nie śmiejcie się. My w życiu nie byliśmy w sushi knajpie. Ani takiej z rozebranymi, ani nawet z ubranymi hostessami. Gospodzki nawet myślał, że chodzi o taki bar, po wizycie w którym następnego dnia sushi. Ale już wie, że nie o taki lokal chodzi, a śledź po japońsku to ryba z zupełnie innej bajki.

» **A SWOJĄ DROGĄ PAMIĘTACIE** antykorupcyjną Julię Piterę, która wykryła największy przekręt z czasów rządów partii Kaczafiego. Polegał on na kupnie wędzonego dorsza za 8 zetów ze służbowej karty. Straszny obciach, prawda? Jak już się kupuje za służbową kasę, to coś z najwyższej półki. Wszak ciemny lud nie ma szacunku do władzy, które je to samo, co Kowalski spod czwórki wsuwa w każdy piątek.

» **AFERA Z LUKSUSOWYMI WYDATKAMI** chłopców z peło wywołała w partii duże poruszenie. Towarzystwo wie, że lud się zdenerwował, gdy w mediach pojawiły się informacje na temat towarów i usług kupowanych za partyjne (czytaj publiczne) pieniądze. Do walki rzucono niezawodnego Niesioła. Chłopina twierdzi, że jego partia w sklepie z winami i cygarami zamawiała ciastka, paluszki, kawę i herbatę. Taaa, a my w osiedlowym warzywniaku kupujemy kaszankę z ostrygi i salceson z homara. Do kanapki. Na drugie śniadanie.

Foto: demotywatory.pl

» **DAWNO, DAWNO TEMU STAWIALIŚMY** z Gospodzkim taką tezę, że w oczach przeciętnego wyborcy największa partia opozycyjna zasadniczo niczym się nie różni od partii rządzącej. A przegrywa wybory dlatego, że jej działacze w telewizorach wyglądają na gorzej ubranych od działaczy peło. W tych podśmiechujkach chodziło nam o to, że wystarczy właściwie dobrać garnitur, wyprasować oczywiście, koszulę również, buty mieć czystsze od przeciętnej i szanse polityczne się wyrównują. Myśmy sobie żartowali, a działacze partii Kaczafiego posłuchali, lecz, jak zwykle, usłyszeli inaczej. Garnitury nadal wymiętolone, za to popłynęła partyjna kasa do tzw. niezależnych dziennikarzy, żeby w ich tekstach i audycjach wyglądali bardziej schludnie.

» **ŻEBY BYŁA JASNOŚĆ.** Ta kasa PiS-u dla zaprzyjaźnionych, niezależnych dziennikarzy w stosunku do pełowskich wydatków wizerunkowych (hi,hi) ma się tak jak wędzony dorsz do sushi na ciele gołej hostessy. Ale prosimy, nie trujcie już o niepokornych dziennikarzach.

» **PRZYZNAJEMY. JUŻ SIĘ POGUBILIŚMY** w grach Grupy Trzymającej Władzę. Od paru tygodni poważnie zastanawialiśmy się, czy ma sens pisanie o Donaldinho. Wydawało się, że GTW rzuciła trampkarzynę na pożarcie, bo nawet największe lizusy zaczęły go podszczypywać, a my nie lubimy być w nagonkach. Tymczasem facet wyszedł z głębokiej defensywy i znów go wszędzie pełno. Aż strach otworzyć saszetkę z kocim żarciem, bo człowiek się boi, że wyjdzie stamtąd DT i powie, że każdy polski kot zasługuje na dobre żarcie i to mu od lat zapewnia peło. GTW przeskanowała potencjalnych kandydatów na przywódców światłej partii i wyszło, że lepszego figuranta nie znajdą? Podpowiadamy. Jest taki człowiek, co się nada. Ze Pszczyny.

» **DONLADINHO RACZYŁ TEŻ WYPOWIEDZIEĆ SIĘ** na temat wydatków z partyjnej (czytaj publicznej) kasy. Jeśli chodzi o wynajem boiska do haratania w gałę to jest ok. Natomiast w kwestii zakupu wina będzie bezwzględny. Oświadczył: „zleciłem sekretarzowi PO i skarbnikowi uznać za zakazane kupowanie za środki partyjne alkoholu". Przyznacie, że to chytry plan. Wiecie jak to jest ze zleceniami i wiecie też, że ludowa mądrość głosi, że zakazany owoc lepiej smakuje.

» **A NA KONIEC COŚ Z SĄSIEDNIEGO POWIATU.** Oupolskiego. Jak doniósł Fakt, tamtejszy pełowski wicemarszałek o wdzięcznym nazwisku Kostuś zwraca się do swoich podwładnych słowami: „Siad", „Waruj" czy „Głos". Pisze się o tym jak o skandalu. Tymczasem naszym zdaniem facet nie odbiega od partyjnej przeciętnej. Codziennie politycy tak mówią do nas wszystkich. Tylko budują dłuższe zdania.

PODRÓŻNY&GOSPODZKI

ROZBAWIŁO nas to

Majster poucza budowlańców:
– Słuchajcie, jutro przyjeżdża komisja odbiorcza. Cokolwiek by się nie działo, udawajcie, że tak miało być.
Następnego dnia komisja ogląda budynek, a tu nagle łup – jedna ze ścian wali się z hukiem. Inspektorzy odskakują przerażeni, a stojący obok robotnik spokojnie spoglądając na zegarek oznajmia:
– No tak, 10:43. Wszystko zgodnie z harmonogramem.

***

Spotykają się dwaj właściciele firm:
– Słuchaj, ty swoim pracownikom jeszcze wypłacasz pensje?
– Nie.
– I ja też nie.
– A oni i tak przychodzą do pracy?
– No przychodzą.
– U mnie też.
– Słuchaj, a może by tak pobierać opłaty za wejście?

***

Taksówkarz wiozący marynarza pędzi jak wariat pomimo mgły gęstej jak mleko.
– Jak pan w takiej mgle potrafi tak szybko jeździć? – odzywa się niespokojnie marynarz.
– A wy, tam na morzu, jak sobie radzicie we mgle?
– Pływamy według przyrządów.
– No właśnie, ja też – za siedemdziesiąt groszy będzie dworzec.

***

– Mam dla pana dwie wiadomości: jedną złą, drugą dobrą – mówi lekarz do pacjenta.
– To ja poproszę najpierw tę dobrą.
– Kolegium medyczne zadecydowało, że nazwiemy tę chorobę pańskim nazwiskiem.

***

Do eleganckiej restauracji wchodzi klient. Po chwili zjawia się kelner.
– Czy mogę przyjąć pańskie zamówienie?
– Hm... Jestem ciekawy, jak przygotowujecie kurczaki.
– Jak je przygotowujemy? Nie mamy jakiegoś szczególnego sposobu. Po prostu mówimy im: „dziś umrzecie, ptaszyska".

***

Po randce:
– Czy odprowadzisz mnie do domu, Romanie?
– Tak, wzrokiem...

***

Kobiecy orgazm ma 5 form:
1. Relaksacyjna: Ach, ach, ach.
2. Uległa: Tak, tak, tak.
3. Geograficzna: Tuu, tuu, tuuu.
4. Religijna: O mój Boże!
5. Kryminalna: Zabiję cię, jeśli teraz przestaniesz!

***

Na leżakowaniu w przedszkolu leżą dzieci na łóżeczkach i w pewnej chwili chłopczyk pyta dziewczynkę:
– Jesteś chłopcem czy dziewczynką?
– Nie wiem.
– To sprawdź!
– No to mi pomóż!
– No to musisz podnieść kołderkę.
Dziewczynka podniosła kołderkę na to chłopczyk:
– Jesteś dziewczynką, bo masz różową piżamkę.

***

Leży Czerwony Kapturek z wilkiem w łóżku. Czerwony Kapturek, zapalając szluga:
– Zęby może u ciebie i duże...

***

Przed przejściem dla pieszych stoi trzęsąca się starowinka o laseczce. Obok młodzian.
– Chłopcze, przeprowadzisz mnie na drugą stronę?
– Oczywiście, babciu. Zaraz się zapali zielone światło...
– Na zielonym to se sama przejdę!

***

Ding-dong!
– Dzień dobry pani.
– A to ty Piotrusiu. Co się stało?
– Tata mnie przysłał, bo dłubie przy motorku i nie może sobie poradzić.
– Stary, rusz dupę i idź pomóc sąsiadowi.
– Tata jeszcze mówił, żeby pan sąsiad wziął jakiś specjalny klucz, bo tata nie ma.
– A jaki?
– Szklana pięćdziesiątka...

***

Przychodzi Irlandczyk do hotelu, w którym pracuje Polka i zamawia:
– Two tea to room two two!
– Srutu tutu tutu – odpowiada Polka.

***

Premier Donald Tusk obiecał 400 tysięcy nowych miejsc pracy. Minister pracy Wielkiej Brytanii zaprzecza tym informacjom...

Autoreklama

www.solidarnosckatowice.pl
e-mail:rozwoj@solidarnosckatowice.pl
Tomasz Krzak – tel. 693 410 836
Mirosław Grzywa – tel. 504 259 646
Bożena Poloczek – tel. 32 728 41 07
Region Śląsko-Dąbrowski NSZZ Solidarność 40-286 Katowice, ul. Floriana 7
NSZZ Solidarność REGION ŚLĄSKO-DĄBROWSKI

Działamy dopiero od kilku miesięcy. Do związku należy już 150 osób. Im będzie nas więcej, tym skuteczniej będziemy mogli upominać się o lepsze warunki pracy W naszej sieci jest wiele problemów, które wymagają uporządkowania. Zazwyczaj bywało tak, że pracownik, który się poskarżył, ściągał na siebie kłopoty, a wszystko i tak zostawało po staremu. Teraz, gdy założyliśmy Solidarność, mamy nadzieję, że to się zmieni – mówi **Justyna Chrapowicz**, przewodnicząca NSZZ Solidarność w Lidl Polska.